

Rospuda, czyli Polska

30 czerwca 2007

Tu nie chodzi tylko o Rospudę. Tu chodzi o całą Polskę. Czy nasz kraj potrafi ocalić to, co w nim najbardziej cenne i najpiękniejsze? Czy może będzie republiką bananową, w której aroganccy urzędnicy zafundują nam – oczywiście za nasze pieniądze – beton w bezcennym krajobrazie oraz kłamliwą propagandę, aby te swoje postęпки uzasadnić? Musimy ocalić Rospudę – nie tylko dla niej samej, ale także po to, by w kolejnych miejscach Polski nie powtarzały się takie smutne i żenujące historie. Bo to nasza ojczyzna i mamy obowiązek bronić jej przed głupotą i cwaniactwem.

Obrona Doliny Rospudy trwa od końca lat dziewięćdziesiątych. To wówczas dowiedzieliśmy się, że ma tamtędy przebiegać obwodnica Augustowa, niszcząc piękne i niepowtarzalne miejsce. Już wtedy ekolodzy zaalarmowali urzędników państwowych i władze lokalne, że taki przebieg trasy jest po prostu fatalny. Jedni z nas gromadzili dokumentację przyrodniczą i prowadzili badania, aby pokazać, jak bardzo wartościowe jest to miejsce. Inni wskazywali, że trasę można poprowadzić zupełnie gdzie indziej – taniej, bez konieczności wywłaszczania tak wielu rolników z ich ziemi, a przede wszystkim nie niszcząc przyrody. Jeszcze inni mówili, że należy budować obwodnice miast, ale jeśli nadal cały tranzyt towarów przez Polskę będzie odbywał się za pomocą TIR-ów, to nie starczy na te obwodnice ani miejsca, ani pieniędzy, ani ludzkiej cierpliwości – powinniśmy wozić TIR-y na platformach kolejowych, wzorem takich krajów, jak Szwajcaria czy Austria.

To wszystko wiadomo od dawna. Każdy kolejny rząd i minister środowiska, a także władze wojewódzkie i augustowskie, otrzymywali te informacje. Nikt nie może uczciwie powiedzieć, że ekolodzy tylko blokują i protestują, że nie obchodzą nas ofiary ruchu samochodowego, że za wszelką cenę bronimy tylko „żabek i kwiatków”, a ludzie są nam obojętni. To po prostu

kłamstwa. Jeśli minister środowiska Jan Szyszko mówi nad Rospudą, że „tu wszędzie jest pięknie”, czyli że którędy by nie poprowadzić drogi, to i tak coś ona zniszczy – wtedy kłamie, bo dobrze wie, że są takie warianty trasy, które zniszczą o wiele, wiele mniej. Jeśli ten sam minister mówi, że „na protesty jest za późno” – to sam jest winien temu, iż rozsądnej decyzji nie podjęto znacznie wcześniej, godząc ochronę przyrody i polepszenie jakości życia mieszkańców Augustowa. Jeśli władze lokalne oskarżają ekologów o ofiary wypadków drogowych – to kłamią, bo same są współwinne, że droga powstanie później niż mogłaby. Jeśli jacyś członkowie lokalnej społeczności twierdzą, że chcemy, by ludzie ginęli pod kołami TIR-ów – to również kłamią, bo my od lat mówimy, że jesteśmy za budową obwodnicy Augustowa i że TIR-ów powinno być na polskich drogach jak najmniej.

Ale to nie jest tak naprawdę spór ekologów z rządem, urzędnikami czy mieszkańcami Augustowa. To spór między tymi obywatelami Polski, którzy potrafią docenić piękno i wartość naszej rodzimej przyrody, a tymi, którzy uważają, że w imię interesów i ślepego uporu kilku biurokratów, biznesmenów i politykierów można niszczyć takie miejsca, jak Dolina Rospudy. Nie jest to – wbrew spiskowym teoriom – ani akcja antyrządowa, ani inicjatywa „Gazety Wyborczej”, ani robota tajemniczych „sił z Brukseli”. To po prostu głos zdrowego rozsądku – wymowa faktów jest taka, że każdy, kto zapozna się z informacjami i odrzuci zaciętrzewienie, bez trudu zauważy, iż można pogodzić różne racje. Można mieć i obwodnicę Augustowa, i ocaloną bezcenną przyrodę, i zakończenie konfliktu społecznego, i mniejsze wydatki z budżetu – a przede wszystkim satysfakcję, że uchroniliśmy się przed błędną decyzją.

Czy ktoś na tym straci? Owszem. Kilku członków obecnego i poprzednich rządów oraz władz wojewódzkich będzie musiało publicznie przyznać, że promowali złe rozwiązania. Dotychczasowe lokalne władze stracą popularność i przestaną budować swoją pozycję poprzez nاپuszczanie mieszkańców

Augustowa na ekologów i Brukselę. Zapewne straci jeszcze ktoś – obserwując upór, z jakim chce się poprowadzić trasę przez Dolinę Rospudy, nie można się oprzeć wrażeniu, że ktoś wykupił działki wzdłuż niej i liczy na spory zarobek, gdy ceny ziemi pójdą mocno w górę po powstaniu drogi. Wszyscy inni zyskają – kierowcy ominą Augustów, mieszkańcy odetchną od TIR-ów, a miłośnicy przyrody będą nadal mogli podziwiać wspaniałe torfowiska.

Nie wiem, jaki będzie finał tej sprawy i czy uda się ocalić Dolinę Rospudy. Ale wiem, że już dziś jest mi wstyd. Wstydzę się, bo minister środowiska zamiast chronić przyrodę – uparczywie popiera taki wariant budowy drogi, który zniszczy jak najwięcej. Wstydzę się, bo władze Polski same nie potrafią zadbać o ochronę tutejszej przyrody i musi to za nie robić Komisja Europejska. Wstydzę się, bo ze wszystkich dużych mediów przeciwko niszczeniu przyrody protestują tylko „Gazeta Wyborcza” i TVN, a inne albo milczą, albo w imię „obiektywizmu” promują oczywiste kłamstwa drugiej strony konfliktu, albo wręcz – na zasadzie dziecinnego bycia „anty” – popierają barbarzyńską inwestycję. Wstydzę się, bo rząd, który zapowiadał nową jakość sprawowania władzy, robi dokładnie to, co wszystkie poprzednie – nagina przepisy, lekceważy prawo i forsuje rozwiązania korzystne nie dla ogółu obywateli, lecz dla drobnej klikki cwaniaków.

Jeśli tak ma wyglądać Polska – jak droga budowana bez sensu, ale za to „po trupach” w bezcennym miejscu przyrodniczym – to zamiast być z niej dumnym, będzie można się tylko wstydzić. Ale właśnie przed tym wstydem powinniśmy ocalić Rospudę, nasz kraj i samych siebie.

Autor: Remigiusz Okraska

Opublikowano w czasopiśmie ekologicznym „Dziki Życie”

Źródło: [“Obywatel”](#)